Wydanie poranne.

Przedpłata. na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata. na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckim kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieśc. 16 h

Nr. 66. **Kraków, Czwartek dnia 20 Marca 1902.** **Rok X.**

Skandal parlamentarny i wybory wiedeńskie.

Przed dwoma dniami wydarzyły się w Wiedniu dwa znamienne wypadki: w parlamencie austryjackim zakończył poseł, wszechniemiec mowę swoją okrzykiem na cześć dynastji pruskich Hohenzollernów, a równocześnie przy wyborach do Rady gminnej wiedeńskiej ci sami wszechniemcy, połączeni z stronnictwami liberalnemi i radykalnemi ponieśli, jak dotąd w trzecim okręgu, najsromotniejszą klęskę.

Oba zdarzenia nie są wprawdzie w bezpośredniem ze sobą związku, ale mimo to charakteryzują położenie polityczne w Austrji i usposobienie szerokich mas w stolicy państwa. To, że znany pijaczyna i błazen parlamentarny urządził demonstrację pruską w Izbie poselskiej, kompromituje właściwie tylko dynastję Hohenzollernów, ale, że ten okrzyk wydobył się z piersi naczelnika wszechniemców austryjackich, który nadają ton polityce niemieckiej w Austrji, to jest w każdym razie rzeczą zastanawiającą.

Mowa posła Kathreina, która wywołała w parlamencie owację dla cesarza, nie zatrze wrażenia, jakie sprawił okrzyk Schönerera „Hoch das Haus Hohenzollern!“ Nie ulega bowiem teraz chyba wątpliwości, że patrjotyzm Niemców austrjackich jest uczuciem wielce wątpliwej wartości, osłaniającem niezręcznie aspiracje prusko-germańskie. Nie było to tajemnicą dla nas, którzy widzieliśmy pomiędzy innemi w sali restauracyjnej w Cieszynie, przeznaczonej na zebranie klubu niemieckiego, biust Bismarcka, stojący na naczelnem miejscu i ozdobiony w około chorągwiami o barwach niemieckich, nie jest niespodzianką dla tych, co ostrzegali przed ruchem „Los von Rom!“ mającym w gruncie cele polityczne a nie religijne. Wszystkie te nawoływania i wszystkie przestrogi zbywano jednak u góry pogardliwem milczeniem aż agitacja wszechniemiecka wzrosła już do groźnej dla państwa potęgi.

Wobec tego faktu są wybory do Rady gminnej bądź co bądź pocieszającym objawem, dowodzą bowiem, że w stolicy państwa żywioły wrogie monarchji i istniejącemu porządkowi rzeczy, tracą grunt pod nogami. „Koncentracja“ radykalna uległa tam chrześcijańsko-społecznemu stronnictwu. Dawny liberalizm w spółce z socjalizmem i hakatystami niemieckimi poniósł porażkę, zwyciężyli ci, co na sztandarze swoim umieścili hasła reformy społecznej w duchu chrześcijańskim pojętej. W chwili, kiedy dawne zasady demokratyczno-liberalne rozpływają się w socjalistycznych utopjach i wypowiadają, w przymierzu z żydostwem, wojnę chrześcijańskiemu światu, nabiera zwycięstwo chrześcijańskiej demokracji w Wiedniu, w kołach, gdzie rozstrzygali drobni przemysłowcy i najubożsi wyborcy, prawdziwie politycznego znaczenia. Ufajmy, że jest to początek wyzwolenia się z pod narzuconej opieki wrogów Kościoła i porządku społecznego.

Niech żyje i rośnie dynastja Hohenzollernów!

Utrata wziętości wszechniemców. — Komedja, urządzona przez Schoenerera. — Bójki w Izbie. — Inne stronnictwa niemieckie. — Wina dra Koerbera.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Przygody miłosne Wolffa; odkrycie gruchań dra Koerbera z wszechniemcami; czyny pana Herzoga; idjotyzmy Franka Steina; rozterki wewnętrzne pomiędzy wiernymi i najwierniejszymi, wszystko to w ciągu ostatnich dwóch miesięcy sprowadziło znaczenie Schoenerera i jego grupy do zera. Poprzednio miano ich za krzykaczy, ale krzykaczy z przekonania. Teraz wyszło na jaw, że to komedjanci, lecz komedjanci w jak najgorszym gatunku.

Schoenerer spostrzegł, że nietylko w parlamencie jego rola Jowisza z piorunami się kończy, lecz nawet i poza parlamentem masy odwracają się od niego coraz to wyraźniej i to nie bokiem ale tyłem.

Zwłaszcza odkrycia Wolffa, świadczące, że Schoenerer, pozornie nieprzejednany, mięknie niby wosk wobec wyciągniętej prawicy ministra, zaszkodziły stronnictwu niezmiernie. I nic dziwnego! Skoro się ciągle patrzy poza słupy graniczne, nie powinno się traktować z ministrami austrjackimi. Tak rozumują radykaliści; Schoenerer wyrósł na radykaliźmie i radykalizm go też z czasem poźre.

Dlatego też postarał się o wywołanie efektu, który niby ogniem bengalskim oświetliłby jego postać i przywrócił mu dawną popularność. Za taki efekt sceniczny wybrał Schönerer żądanie obwołania języka niemieckiego za państwowy.

Do dzieła przystąpił bardzo systematycznie. Nasamprzód „Stowarzyszenie wszechniemieckie“ opracowało projekt języka państwowego niemieckiego; następnie zaprosiło stronnictwa lewicy niemieckie na wspólną nad tym językiem naradę; wreszcie sam Schönerer, który po Bismarcku uważa się za największego Niemca, wystąpił we wtorek z mową, którą tonem prowokacyjnym doprowadziła do ręcznej walki na korytarzach Izby poselskiej.

Schönerer odsłonił przyłbicę, wołając:

— Niech żyje i rośnie dynastja Hohenzollernów!

A wszechniemcy mu wtórowali, krzycząc „Heil!“ i bijąc oklaski.

Stronnictwa niemieckie, nawet te, które jak narodowcy niemieccy z pp. Derschattą na czele właściwie tylko imieniem różnią się od wszechniemców, nawet te stronnictwa spostrzegły, że nadeszła konieczność żelazna odstrychnięcia się od Schönerera pod karą utracenia raz na zawsze zdolności do rządów.

Dr Derschatta uczynił to tchórzliwie, z obłudą człowieka, który kłamie wobec wyżej stojących i kłamie wobec mas. Dr Funke, postępowiec niemiecki, uczynił to otwarcie i szczerze.

Wystąpienie Schönerera pociągnie za sobą jedno przecież następstwo pożądane. Prezes ministrów, dr Koerber, który okazywał do tej pory dziwną pobłażliwość wobec wszechniemców; który dnia 15 stycznia 1900 r. układał się z nimi i paktował; który stosował się do ich życzeń, — dr Koerber od tej pory chyba pojmie, że dla prezesa ministrów austryjackich nie może być mowy o układach i pobłażliwości względem ludzi, wołających w parlamencie austrjackim:

— Niech żyje i rośnie dynastja Hohenzollernów!

Że zresztą doszło do tego, iż w parlamencie austrjackim mógł zabrzmieć taki okrzyk, to także znaczną, bardzo znaczną część winy musi na swe barki wziąć dr Koerber. Austrja bardzo źle wyjdzie na jego rzekomo bezstronnych rządach!

Hr. Khevenhüller w Belgradzie.

(Działalność hr. Khevenhüllera w Belgradzie. — Operacje Bontout i Länderbanku w Serbji początkiem rozdźwięku między Serbami i Austrją. — Rodowód korony królewskiej Milana. — Wojna serbsko-bułgarska. — Piękne oczy królowej Natalji. — Misja hr. Khevenhüllera. — Jego odwołanie).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Ustąpienie Rudolfa hr. Khevenhüllera-Metscha z czynnej służby dyplomatycznej, którą w ostatnich latach czternastu spędzał na spokojnym i nieodpowiedzialnym posterunku brukselskim, budzi wspomnienia o epizodzie polityki Austro-Węgier na Bałkanie, o epizodzie, jeszcze dzisiaj dającym się fatalnie we znaki gabinetowi wiedeńskiemu.

Hrabia Khevenhüller od roku 1879 do 1886 r. reprezentował Austro-Węgry na Bałkanie: od 1879 r. po luty 1881 r. w Sofji na stanowisku ajenta dyplomatycznego; następnie od września tegoż roku aż do listopada 1886 r. na stanowisku posła w Belgradzie.

Na czas właśnie działalności poselskiej hr. Khevenhüllera przypada bolesny okres dziejów serbskich, pełen klęsk i upokorzeń, za które po dzień dzisiejszy naród serbski czyni odpowiedzialnemi Austro-Węgry.

Hr. Khevenhüller przybywa do Belgradu w chwili rozkwitu największego konszachtów finansowych Eugenjusza Bontoux, stworzonego przez tegoż w 1878 roku banku „Union générale“ i filji wiedeńskiej tegoż banku „Oesterreichische Länderbank“ z rządem serbskim a raczej z ówczesnym księciem Milanem. Owe układy popierał gorliwie gabinet wiedeński, spodziewając się w ten sposób utrwalić raz na zawsze wpływ polityczny Austro-Węgier w Serbji.

Bontout, który się przechwalał, że pokona Rothschildów i obali potęgę ich domu, otrzymuje wraz z Länderbankiem nie tylko koncesję na budowę drogi z Budapesztu do Semlina, lecz i koncesję na drogę, przecinającą Serbję całą, z Belgradu do Niżu. Równocześnie finansuje ta grupa pożyczkę dla Serbji pod bardzo ciężkimi warunkami, które zmieniły na długie lata skarb serbski w wasala finansistów austryjackich. Zadowolonymi byli Milan i ówcześni postępowi ministrowie serbscy z Milutinem Garaszaninem na czele, ponieważ przy tej operacji finansowej nie wyszli z próżnemi rękoma.

Znamiennem też jest, że owej operacji finansowej zawdzięczał Milan koronę królewską. Bontout poddał bowiem myśl, by celem podbicia kursu papierów serbskich wynieść Serbję do rangi królestwa. Hr Khevenhüller-Metsch, oczarowany pięknymi oczyma księżnej Natalji, gorliwie poparł ten projekt.

Członek Koła polskiego, dr Rappaport, pod owe czasy nie tylko poseł, ale i radca prawny Länderbanku, brał także żywy udział w wszystkich tych robotach. Oficjalnie jako rodzajem pośrednika posługiwał się Länderbank w układach i tranzakcjach z Serbją innym członkiem Koła polskiego, posłem Oborskim.

Nim przecież Bontout wyrobił u dworów i gabinetów koronę królewską dla Milana „Union générale“ już to skutkiem wielkich błędów kierownika, już to skutkiem kontraktów broniącej się zaciekle grupy rothszildowskiej runęła w styczniu 1882 r. pozostawiając przeszło 100 miljonów franków pasywów. Owo bankructwo przyprawiło skarb serbski o niesłychane straty.

Rozgoryczenie społeczeństwa serbskiego nie znało granic. Serb, kramarz lub chłop z zawodu, jest skąpym i na grosz łapczywym. Nowe ciężary, jakie musiał ponosić głównie dlatego, by książe Milan mógł tracić krocie na bruku wiedeńskim, gdzie częstym bywał gościem; rygory, jakie nałożyli wierzyciele zagraniczni, zachowujący się w Serbji, niby w kraju zdobytym, — wszystko to rozgoryczyło Serbów i napoiło niechęcią do tego państwa, które uchodziło za patrona owych operacyj finansowych, do Austro-Węgier. Ogłoszenie Milana królem w parę tygodni po strasznym upadku pana Bontoux, w dniu 6 marca 1882 r. nie przejednało Serbów. Wzrastały odtąd prądy radykalne, będące protestem przeciwko rozrzutności króla. A gdy Milan, ufny w poparcie gabinetu wiedeńskiego, użył środków nielegalnych, celem zduszenia opozycji w skupczynie, porywcza ludność w dolinie Timoku chwyciła niestety za broń. Krwawe, nie ludzkie zdusznie owego powstania, równające się rzezi (październik 1883 r.) wykopało raz na zawsze przepaść nieprzebytą, niczem niezapełnioną, między Milanem i narodem. Odtąd Milan stał się w oczach ludności obcym; panował jeszcze lat sześć,

potem wracał i mieszkał w Belgradzie, lecz zawsze dzieliła go od Serbów piramida trupów, pomordowanych nad Timokiem. A ponieważ gabinet wiedeński stale opiekował się Milanem, czego poseł hr. Khevenhüller-Metsch dał dowód, pomagając w lutym 1884 r. Garaszaninowi do ponownego objęcia władzy, przeto niechęć do Austro-Węgier już na dobre zakorzeniła się wśród Serbów i od tej pory nie wygasła.

Hrabia Khevenhüller - Metsch równocześnie przecież poddawał się coraz to wyraźniej urokowi królowej Natalji. Pod tym wpływem dał się zaplątać w intrygę, która nietylko przyprawiła go o utratę stanowiska belgradzkiego, lecz usunęła na dwa lata z czynnej służby dyplomatycznej.

Gdy król Milan celem ulżenia sobie w kłopotach wewnętrznych wypowiedział wojnę Bułgarji dn. 13 listopada 1885 r. i odjechał do armji, królowa Natalja, żyjąca już wtedy z mężem niemal w otwartej wojnie, zaczęła snuć plany, by Milana złożyć z tronu, a królem ogłosić Aleksandra, liczącego wtedy lat dziesięć, rozumie się, pod jej regencją. Khevenhüller starał się przeforsować ów plan w Wiedniu. Spotkał się przecież nietylko z odmową, lecz z naganą. Hrabia Kalnoky uznał, że należy Milanowi, pobitemu przez Bułgarów, pospieszyć z pomocą. Gdy Aleksander Battenberski zajął dn. 27 listopada twierdzę Pirot po dwudniowej, zażartej bitwie, gabinet wiedeński wysłał do księcia hr. Khevenhüllera z żądaniem, by zaprzestał pochodu na Belgrad. W razie oporu groził poseł Austro-Węgier zbrojną interwencją.

Po powrocie króla Milana do Belgradu stosunek między nim i przedstawicielem Austro-Węgier stał się niemożliwym. Milan umiał przekonać hr. Kalnokego, że hr. Khevenhüller nie zachował się z należytą rezerwą; że dał się użyć za narzędzie intrygi, mającej obalić się, Milana, filar wpływów austro-węgierskich w Serbji. Hr. Khevenhüller otrzymał też na razie dłuższy urlop, poczem został odwołanym z Belgradu i musiał czekać dwa lata, zanim ponownie otrzymał stanowisko dyplomatyczne.

Błędów dyplomatycznych Austro-Węgier z owej epoki w dziedzinie polityki bałkańskiej nie dało się wymazać; trują one jeszcze po dzień dzisiejszy stosunek gabinetu wiedeńskiego z Serbją.

Reforma statutu emerytaln. miejskiego.

Rada miasta Krakowa uchwałą z dnia 31-go maja 1899 r. poleciła radcy miejskiemu drowi Leonowi Cyfrowiczowi wypracowanie projektu zmiany statuty emerytalnego dla urzędników i sług gminnych. Rada miejska udzieliła wskazówek, w jakim duchu statut ma być zreformowany. Nowy statut ma być oparty na przepisach odnośnej ustawy państwowej z dnia 14 maja 1896 r., a reforma wogóle ma być humanitarną.

Opierając się na tych wskazówkach, dr Cyfrowicz wypracował projekt swój, wprowadzając zmiany główniejsze w następującym kierunku:

1) Ustanowienie odpowiadającego potrzebom czasu minimum zaopatrzenia urzędnika, tudzież sługi w stan spoczynku przechodzącego.

2) Urzędnik, tudzież sługa miejski po 9 latach służby nabywać ma prawo do emerytury w wysokości 40 prc. płacy stałej, za każdy następny rok służby z początku 3 prc., później, t. j. po 15 latach 2 prc. Po wysłużeniu lat 36 należy się tytułem emerytury cała płaca policzalna.

3) Pensja wdowy po urzędniku niema zależeć od liczby lat służby zmarłego męża, lecz stosować się ma do rangi, jaką zmarły mąż w etacie urzędników zajmował.

4) Ustanowienie minimum pensji dla wdów po urzędnikach w kwocie 800 k., dla wdów po sługach w kwocie 400 k.

5) Ustanowienie kwartału pośmiertnego dla rodziny zmarłego urzędnika, tudzież sługi.

6) Dodatek na wychowanie dzieci nie ma zależeć od liczby lat służby urzędnika, lecz od jego rangi, względnie od pensji wdowiej.

7) Sieroty po urzędnikach i sługach mają pobierać dodatek na wychowanie aż do ukończonego 24 roku życia.

Sekcja prawnicza, a następnie sekcja skarbowa przyjęły projekt dra Cyfrowicza z małemi zmianami i projekt ten został wydrukowany i rozesłany członkom Rady.

Chodzi obecnie o to, aby sprawa weszła jak najrychlej na porządek dzienny pełnej Rady miasta i aby jeszcze dotychczasowa Rada dokonała tak doniosłego aktu sprawiedliwości. W razie pozostawienia tej sprawy „nowej“ Radzie po załatwieniu nieuniknionemby było opóźnienie sprawy, gdyż nowi radcy musieliby się dopiero z projektem zapoznawać — „bis dat qui cito dat“.

Przypominamy, iż praca około reformy statutu emerytalnego miejskiego ciągnie się od sze regu lat, skoro zaś obecnie rzecz jest gotowa, starannie przygotowana, nie należy jej w imię dobra bytu wdów i sierót dalej przewlekać.

Co się tyczy szczególności wdów, z pośród których jak wiadomo, bardzo wiele ma tak szczupłą pensję wdowią, iż po prostu nie może z niej się utrzymać, zawiera projekt sekcji prawniczej i skarbowej humanitarne postanowienia. Mianowicie § 31 postanowienia, iż nowy statut emerytalny wprawdzie nie stosuje się do urzędników i sług gminy miasta Krakowa, ani też do ich wdów i sierót, używających już zaopatrzenia z funduszów gminy, atoli kwoty zaopatrzenia dotychczasowych emerytowanych sług oraz wdów, tak po urzędnikach jak sługach miasta Krakowa, które pobierają kwoty mniejsze od minimum (tj. mniej niż 800, względnie 400 koron), będą podwyższone o 50 prc.

Emerytury i pensje wdowie, dochodząc do tego minimum lub takowe przewyższające, tudzież zaopatrzenia, chociażby stale przyznane jako dar z łaski pozostają bez zmiany.

Z wdowami i sierotami po tych urzędnikach i sługach gminy miasta Krakowa, którzy obecnie znajdują się w stanie spoczynku, postępować się będzie po ich śmierci według niniejszego statutu emerytalnego, o ile nowy statut zawiera korzystniejsze postanowienia, aniżeli statut dotychczasowy.

Wreszcie § 32 postanawia, iż o ile dla poszczególnych urzędników i sług gminy m. Krakowa, obecnie w czynnej służbie pozostających, lub dla ich małżonek w razie owdowienia, tudzież dla ich dzieci, obowiązujące dotąd postanowienia, są pod względem wymiaru emerytur, pensyj wdowich i dodatków na wychowanie korzystniejsze aniżeli te, które w nowym statucie emerytalnym w tej mierze są zawarte, utrzymują się w mocy tamte korzystniejsze postanowienia.

Do projektu dodane są objaśnienia finansowe, z których okazuje się, iż obciążenie budżetu miejskiego wskutek reformy statutu emerytalnego, będzie wcale nieznaczne, mianowicie 8226 koron 31 halerzy rocznie; nie będzie to jednak stałe obciążenie budżetu, lecz wydatek, który niemal corocznie zmniejszać się będzie.

Z pod zaboru pruskiego.

Wydalenie polskich akademików. Z Charlottenburga wydalono z tamtejszej politechniki wszystkich akademików Polaków, poddanych niemieckich, w liczbie około czterdziestu, bez względu na to, czy byli skompromitowani, czy nie.

Z rąk Niemców. Z Grudziądza donoszą, że p. Działowski z Działowa i Mgowa nabył z rąk niemieckich na subhaście majątek Gawłowice w pow. grudziądzkim za cenę 306.000 marek. Majątek posiada 1.600 mórg pszennej ziemi.

Przeciwko chłopskiej sukmanie. Jak świetne rezultaty może głupota ludzka osiągnąć! Zwykła włościańska sukmana jest w oczach pruskich urzędników niebezpiecznym strojem, w którym kryją się już destruktywne dla całości państwa zarodki. Oto, co donosi „Dziennik poznański“ z powiatu kaszewskiego: Gdy w kwietniu 1900 r. odbywał się w Środzie wybór deputowanego do sejmu prowincjalnego p. Szczepański, sołtys ze wsi Borucina wdział na siebie odświętne ubranie, składające się z su-

---

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

41 (Ciąg dalszy).

Przyszło i to Coś nieznane, które od wieków urąga na Ziemi wszelkiej wiedzy, wszystkim badaniom i dociekaniom?... Czyż podobna, aby tego trzeźwego, pewnego siebie Anglika, przestraszył li tylko majak wyobraźni?

Po tem opowiadaniu Tomasz zasnął na pół godziny.

Gdy się obudził, zaczął pytać, gdzie jesteśmy. Powiedziałem mu, że się zbliżamy do końca **Poprzecznej Doliny** i wkrótce dostaniemy się na **Mare Frigoris**. Słuchał, jakby nie rozumiał tego, co mówią.

— A tak — rzekł wreszcie — tak, tak... mnie się śniło, że byłem na Ziemi.

Następnie zwrócił się do Marty:

— Marta opowiada jak to jest na Ziemi.

I Marta zaczęła opowiadać: Na Ziemi jest powietrze błękitne, a po niem chodzą chmury. Na Ziemi jest dużo, dużo wody, całe ogromne morze. Na wybrzeżu morza jest piasek i muszle różnokolorowe, a dalej są łąki, na których kwitną takie wonne, słodkie, wilgotne kwiaty... Za łąkami znowu są lasy, pełne różnych zwierząt i śpiewających ptaszków. Gdy wiatr zawieje, to morze huczy szeroko i lasy szumią i trawy szeleszczą.

Tak opowiada z dziecinną prostotą, a my słuchaliśmy jej słów, jak najpiękniejszej, czarodziejskiej bajki... Chory poruszał z lekka wargami, jakby za nią powtarzał: a lasy szumią, a trawy szeleszczą...

— My tam już nie będziemy — rzekł wreszcie głośno.

Odpowiedziało mu nagle łkanie Marty. Nie mogła się już powstrzymać. Czoło oparła o brzeg hamaku i trzęsła się cała w nieutulonym, strasznym, rozpaczliwym płaczu.

— Cicho, cicho — mówił Tomasz, dotykając zlekka dłonią jej włosów. Ale i jego lęk zaczynał ogarniać. Zwrócił się twarzą ku nam i zaczął znów mówić głosem urywanym i jakby z trudem wydobywającym się z piersi:

— Ratujcie mnie! miejcie litość! ratujcie! Ja nie chcę umierać! tutaj nie chcę! Tu tak strasznie! ratujcie mnie! Ja chcę... żyć, jeszcze... żyć... Marta...

Rozpłakał się, jak kobieta, a płacząc wyciągał jeszcze ku nam chude, błagalne dłonie.

Cóżeśmy mu mieli odpowiedzieć? jak go ratować?

Teraz jest znowu spokojny. Wie, że umrze i godzi się milcząco z tą koniecznością, ale okropny, bezdenny żal widać w jego gasnących oczach. Tylko czasem, na krótką, przelotną chwilkę budzi się w nim jeszcze ostatnia żądza życia i taki nierozumny, straszliwy bunt, który dobija go do reszty. W takich chwilach jest jakby w obłędzie, chwyta Martę, czepia się naszych rąk i prosi, błaga, zaklina, aby go ratować, mówi o Ziemi, morzu i łąkach, albo rozpacza, że Marta zostanie sama. Ale te rzadkie wybuchy prędko przemijają. Leży potem wyczerpany, spokojny, do trupa podobny...

Zbliżamy się do ujścia doliny i płaszczyzna **Morza Mrozów** widna już przed nami. Mam bolesną pewność, że przepędzimy ją sami, bez Tomasza — niestety.

Na Mare Frigoris, trzecia doba księżycowa, 23 godziny po zachodzie słońca.

Rzucam okiem na ostatnie słowa, za dnia napisane: sprawdziły się. Na równinę **Mare Frigoris** wjechaliśmy sami. Tomasz Woodbell umarł dziś o zachodzie słońca.

Taka pustka straszliwa! Ubywa nas ciągle; już tylko troje zostało...

Nie mogę myśleć o niczem innem, jak tylko o tej cichej, a tak strasznej śmierci Tomasza.

Tarcza słoneczna dotknęła już była dolnym brzegiem widnokręgu, gdyśmy wreszcie po tygodniu drogi wyjechali ze skalnego korytarza. Przed nami rozciągała się gładka, ostatniemi promieniami słońca pozłocona płaszczyzna. Mówię pozłocona, gdyż słońce, cześgośmy poprzednich zachodów nie spostrzegali, skłoniwszy się na horyzont, przybrało barwę żółtawą i rozjaśniło nieco krąg czarnego nieba naokoło siebie. Znak to niewątpliwy, że atmosfera jest tu już gęściejsza. Zauważyliśmy i drugą rzecz nader pomyślną: **Mare Frigoris** jest całe zasłane piaskiem. Widocznie była ta równina niegdyś dnem prawdziwego morza.

Otucha wstąpiła nam w serca, zwłaszcza, że Tomasz na pozór przynajmniej na miał się lepiej. Zaczynaliśmy być już weselsi, już się nam zdawało, że lotem ptaka przelecimy tę płaszczyznę i nim nowe słońce wzejdzie, staniemy wraz z Tomaszem w kraju Życia, poczujemy wianie wiatrów, usłyszymy szmer wody, zobaczymy zieleń...

Miało się stać inaczej.

Zaledwie ujechaliśmy kilkanaście metrów po płaszczyźnie, Tomasz odezwał się z prośbą, aby zatrzymać wóz. Najlżejszy ruch męczył go niesłychanie...

— Chcę odpocząć — mówił słabnącym głosem — i popatrzeć na słońce, nim zajdzie.

Stanęliśmy tedy, a on zaczął patrzyć na słońce, lejące mu na twarz całą strugą blaski ostatnie i złote. Patrzył przez chwilę nieruchomie, a potem odezwał się do Marty:

— Marta, jak to jest: Słońce, ty boże jasny... Jak dalej?

(Ciąg dalszy nastąpi).

kmany obszytej sznurkami, oraz spodni w palonych butach, jak to w zwyczaju u naszych włościan.

W jakiś czas potem p. Szczepański otrzymał od landrata w Pleszewie następujące pismo: — Pan w charakterze wyborcy obwodowego na wybór w dniu 7 kwietnia w Środzie deputowanego do sejmu prowincjonalnego z gmin wiejskich przybyłeś w sukmanie (Schnürrok), podwijanych spodniach (Pluderhose) i w palonych butach, wywołując tem publiczne oburzenie (!!!). Rzecz to tem więcej niesłychana, ponieważ Pan, jako przełożony gminy powinieneś był wiedzieć, że taki strój Panu nie przystoi (!).

Udzielam Panu przeto z powodu niesłychanego (!) zachowania się surową naganę (!), a tylko ze względu na to, że Pan dotychczas beznagannie pełniłeś obowiązki urzędowe, odstępuję od surowszych (!) środków. Zakazuję jednak Panu wyraźnie noszenia wzmiankowanego stroju wszędzie, gdzie Pan występujesz w charakterze sołtysa.

W razie, gdybyś Pan tego zakazu nie respektował, będę zniewolony postarać się w drodze dyscyplinarnej o usunięcie Pana z urzędu.“ Wartoby doprawdy zbierać troskliwie takie dokumenty, aby nie poginęły. Co za bogaty materjał dla przyszłego historyka kultury pruskiej w XIX i XX stuleciu!

Rosja straciła głowę.

Wobec szpiegowskiej sprawy Grimma, Rosja straciła poprostu głowę.

„Przedświt“ donosząc o zarządzonej rewizji w konsulatach austrjackim i niemieckim pisze w tej sprawie: „W razie grożącej ze strony Austrji lub Prus reklamacji za rewizję w konsulatach na łup tym mocarstwom rzucony zostanie Czertkow, który i tak jest już na wylocie, jako ofiara expiacyjna za straszną ich zniewagę, za niesłychany zamach na poręczoną prawem narodów nietykalność ich poselstw. Wobec tego też blednie zupełnie wrażenie onegdajszej rewizji, odbytej u presumptywnego następcy Czertkowa, jenerała Puzyrewskiego, na co się odważono dopiero po uzyskaniu specjalnego pozwolenia carskiego.

Naczelne koła w Rosji ogarnęła panika formalna. Zdradzić miano pierwszorzędnej wagi tajemnice jej wojskowe, a odkryte nici sprzysiężenia wojskowego, od lat całych na rzecz zagranicy pracującego, sięgają podobnie niesłychanie dalego w szerz i w wyż. — Obiegają pogłoski wprost nieprawdopodobne, awanturnicze, wymieniające nazwiska najwyżej postawionych generałów, jako w wysokim stopniu nie tylko podejrzanych o szpiegostwo, ale już skompromitowanych. Grimm miał być tylko jednym z niższych organów i narzędzi spisku. Jako jedną z głów jego wymieniają jenerała Bistrama, Kurlandczyka z ro[illegible]

Informacje te podaje „Przedświt“ z pewnem zastrzeżeniem, powtarza jednak, że ma je od bardzo wiarygodnej osoby z Warszawy. „Dayly News“ donosi, że minister wojny Kuropatkin podał się do dymisji.

Sztuka tresowania zwierząt.

Pan Sawade, który produkuje się obecnie ze swoimi tresowanymi zwierzętami w Nowym Londyńskim Hippodromie jest nietylko najznakomitszym, ale i najlepiej opłacanym pogromcą zwierząt. Ciekawem i godnem uwagi jest to, że przyucza on je do bezwzględnego posłuszeństwa nie surowością, ale przeciwnie łagodnością i dobrem obchodzeniem się z nimi.

Przedstawienia Sawadego można nazwać prawdziwem tryumfem sztuki tresowania dzikich zwierząt. Tygrysy, lwy, białe i brunatne niedźwiedzie układają się w malownicze grupy za jednem skinieniem pogromcy. Zwierzęta wykonywują zawiłe produkcje gimnastyczne: tygrysy ćwiczą się na trapezach, skaczą przez obręcze i t. d. Niedźwiedzie odgrywają rolę żonglerów.

Jednym z najciekawszych punktów programu jest ten, kiedy Sawade poczyna się bawić ze swemi zwierzętami, tak jak n. p. dzieci bawią się z psami. Obnosi więc małe lwiątka na ramionach po scenie, jeździ wierzchem na lwach i na tygrysach, a wszystkie te dzikie i krwiożercze „bestje“ stają się wobec niego spokojne i łagodne jak baranki.

Jeden ze współpracowników pism londyńskich „interwjewował“ pogromcę zwierząt; rezultat tej rozmowy, rzucający ciekawe szczegóły na sztukę tresowania zwierząt przytaczamy poniżej:

Najsamprzód — mówił p. Sawade — zacząłem tresować słonia i dwa źrebaki. Najbardziej podatnym do tresury jest słoń; daleko mniej z nim zachodu, niż ze lwem. Bardzo ciężkim do poskromienia jest tygrys.

Białe niedźwiedzie są łagodne i posłuszne, ale nauczyć je czegokolwiek niezmiernie trudno, z powodu ich przechodzącej ludzkie pojęcie głupoty.

Nietresowane dzikie zwierzęta są znacznie mniej kosztowne, niż to powszechnie przypuszczają. Brunatny niedźwiedź n. p. kosztuje około 200 franków. Wielu ludzi sądzi, że tresurę rozpoczynać należy gdy zwierzęta są jeszcze młode. Jest to przekonanie błędne. Młode bawią się nader chętnie, ale nie uczą się niczego. Mylnem też jest przeświadczenie o niebezpieczeństwie, na które jakoby każdej chwili są narażeni pogromcy zwierząt.

Co się samej tresury tyczy, to wielka jej tajemnica w tem tkwi, aby uczyć zwierzęta takich sztuk tylko, które odpowiadają ich naturalnym ruchom i skłonnościom. Gdyby niedźwiedzia np. próbowano uczyć skakać, nauka pochłonęłaby wiele czasu i zachodu, a spełzła na niczem. Tak samo sztuki, których się prędko może niedźwiedź nauczyć, są niemożliwe do wykonania dla tygrysa.

Tresurę zwierząt zaczyna się zwykle od tego, że je się oprowadza w obroży i na łańcuchu dookoła areny. Niektórzy pogromcy wolą prowadzić zwierzęta na przymocowanej do obroży długiej sztabie żelaznej, która nie pezwala zwierzęciu rzucić się na przewodnika. Inni zaopatrują je w kagańce. Skoro zwierzę się nieco obłaskawi, zaczyna się właściwa edukacja.

Do nauki siedzenia na krzesłach, lub otomanie używa się małych mebli, na które się kładzie kawałek mięsa tak, że zwierzęta, chcąc je dostać, muszą na te meble wyłazić. Do robienia „żywego mostu“ przynęca się zwierzęta w ten sposób, że się pod ich przednie i tylne łapy podkłada niskie podstawki, które się następnie coraz bardziej rozsuwa.

Skakać przez koło uczy się zwierzę w ten sposób, że wprowadzone zostaje do kąta, z którego nie może się inaczej wydostać, jak tylko przeskakując przez trzymane w tym celu koło; następnie nagradza się je za to kawałkiem mięsa i powtarza lekcję.

ZE ŚWIATA.

(Niezależny uniwersytet polski. — Czy należy grać na loterji. — Z obyczajów angielskich w XVII w. — Kradzież dynamitu w Tryjeście. — Znalezienie Mamuta w Syberji).

Niezależny uniwersytet polski ma zamiar założyć w Szwajcarji prof. Wincenty Lutosławski. Dnia 9 b. m. zwołał on do Fryburga wiec młodzieży polskiej, kształcącej się na uniwersytetach szwajcarskich w Zurychu, Bernie, Genewie, Lozannie i Fryburgu w celu szczegółowego omówienia tej sprawy. Poprzednio prof. Lutosławski zorganizował już w Szwajcarji „Towarz. uniwersytetu Mickiewicza.“ Statuty tego Towarzystwa będą niebawem ogłoszone w kilku językach. Towarzystwo ma wydawać rozmaite publikacje naukowe i założyć polski fakultet filozoficzny dla pielęgnowania historji, literatury i filozofji polskiej na jednym z uniwersytetów szwajcarskich.

* * *

Czy należy grać na loterji? W ostatnim tomiku studjów o Kancie, wydawanych zeszytami przez dra Vaihingera z Hali, znajdujemy odpowiedź wielkiego filozofa niemieckiego na to pytanie. Kant pisze. Przypuśćmy, że loterja klasyczna ma 60.000 losów, i że główna wygrana wynosi 60.000 talarów. Wygrać jej nie może ten, kto biletu nie ma, natomiast pewien jest wygranej taki, który wziął 60.000 losów. Pomiędzy tymi dwoma punktami krańcowymi leży... możliwość, która się tak przedstawia, jak 1 do 69.999. Ta możliwość jest nieprawdopodobną, gdy się ma jeden los, dwa razy prawdopodobniejsza przy dwu losach. Ale przedewszystkiem, jeśli chcesz grać na loterji, zbadaj wpierw, czy masz to, co ludzie zwą szczęściem. Jeżeli w szkołach bywałeś karany za innych, jeżeli bułka nasmarowana padała ci zwykle masłem na ziemię, jeżeli jąkałeś się w chwili wygłaszania komplimentu, jeżeli zwykle wciągałeś prawy but na lewą nogę, w takim razie powiedz sobie, że szczęścia nie masz i nie trać pieniędzy na loterję. Jeżeli jednak dachówki spadały za tobą, nie musnąwszy cię nawet, jeżeli pieniądze znajdowałeś na ulicy, jeżeli udawało ci się wracać do domu na minutę przed zamknięciem bramy i nic stróżowi nie płacić, jeżeli na egzaminie pytano cię o to właśnie, coś wczoraj, lub dzisiaj powtarzał, jeżeli zdobywałeś szańce i reduty i zostałeś oficerem, nie powąchawszy prochu, w takim razie masz szczęście i którykolwiek numer weźmiesz na loterji, ten właśnie wygra.

* * *

Anglicy od dawien dawna słynęli z surowości obyczajów. Obecnie pewien zbieracz odnalazł niezmiernie ciekawy dokument, rzucający charakterystyczne światło na obyczaje angielskie XVIII wieku. Jest to mianowicie ustawa przeciwko kokieterji uchwalona jak najzupełniej formalnie przez parlament angielski. Treść ustawy brzmi jak następuje: „Każda kobieta jakiegobądź stanu, wieku i zajęcia, panna czy wdowa, chcąca zwabić do małżeństwa poddanego jego królewskiej mości zapomocą skropienia sukien perfumami, farbowania włosów, wydymania gorsetów, malowania brwi i twarzy, wstawiania zębów, noszenia korków wysokich i t. p. podlega karom, jakie są dla czarownic, a małżeństwo jej będzie uważane za nieważne.“

Widzimy, że pojęcia o kokieterji w XVIII stuleciu i dziś były dość różne. Cnotliwe też musiały być wówczas angielskie niewiasty.

* * *

Donosiliśmy już o kradzieży dynamitu w Tryjeście i o pogłoskach, jakoby sprawcy kradzieży mieli zamiar wykonać zamach na port w Tryjeście. Władze portowe przedsięwzięły z tego powodu szereg środków ostrożności, celem ewentualnego zabezpieczenia okrętów wojennych. Z Pola sprowadzono łodzie torpedowe i ustawiono je dookoła arsenału, oddział marynarzy wysadzono na ląd, zagrożone okręty wojenne okrążono płynącemi belkami, a morze na dłuższej przestrzeni oświetlono za pomocą rzucanych świateł elektrycznych.

* * *

Donosiliśmy już o tem, że w Syberji w okręgu jakuckim znaleziono zamrożonego w lodach mamuta. Dano znać do władz, które zawiadomiły Akademję nauk i ta wysłała na miejsce wyprawę naukową, z trzech osób złożoną, pod kierownictwem zoologa Hertza. Członkowie wyprawy przybywszy na miejsce, wydobyli z lodów mamuta, któremu dzikie zwierzęta pożarły trąbę i wierzch grzbietu. Reszta okazała się przechowaną tak wybornie, że mięso nie wydawało żadnego zapachu. Z położenia zwierzęcia wywnioskowano, że mamut pasł się spokojnie (w żołądku znaleziono 4 pudy trawy nieprzetrawionej), gdy nagle osunął się w wąwóz, złamał kręgi w szyi i padł na miejscu. Jest to okaz, wysoki blizko na 5 łokci, kształtami mocno przypominający słonia, z tą różnicą, że kły ma dłuższe i bardziej wygięte, oraz że skórę jego pokrywa włos kasztanowaty, długi mniej więcej na 6 cali, przerosły u samej skóry gęstym puchem; kopyt też ma po pięć na nodze, podczas gdy słoń trzy tylko posiada. Po wydobyciu mamuta z przemarzłej ziemi, przeniesiono go do namiotu i porozcinano na części, gdyż inaczej niepodobna było go wywieźć. Niepotrzebne kawały mięsa spożyły psy z wielkim smakiem. Mamut, ważący około 250 pudów, rozdzielony na 20 części, został wywieziony z tajgi na 20 saniach najprzód do Środkowego Kołymska, a następnie przez Jakuck do Irkucka, skąd w dalszą drogę członkowie wyprawy udali się koleją, umieściwszy mamuta w lodowni wagonowej. D. 2 marca niezwykły ten transport został złożony Akademji, która poleciła specjalistom zabrać się zaraz do pracy. Prawdopodobnie mamut zostanie wypchany i próbki jego mięsa, należycie zabezpieczone od zepsucia, powiększą liczbę osobliwości Muzeum Akademji petersburskiej.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Eufemji i Teodozji męczenniczek; w piątek Benedykta, opata, w sobotę Siedmiu Boleści Matki Boskiej i Katarzyny, królowej szwedzkiej.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 47, zachód przypada o godz. 5 minut 47, długość dnia godzin 12 minut.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy Sącz 18 marca. (Wypadek kolejowy. — Ocalenie pasażerów. — Krakowski teatr ludowy. —

Obecność p. Zapolskiej. — Owacje dyrektorowi Zawadzkiemu).

Tej nocy wydarzył się straszny wypadek na szlaku kolejowym między stacją Skawiną a Radziszowem. Pociąg osobowy zdążający z Krakowa do Nowego Sącza najechał niedaleko końcowej stacji na przejeżdżającą przez tor furę z parą koni i zmiażdżył konie, oraz połowę wozu. Dotąd nie wyśledzono ani parobka. ani właściciela tych koni i niewiadomo czy woźnica widząc zbliżającą się katastrofę zeskoczył z wozu i uciekł, czy też padł ofiarą katastrofy.

Trzy tylko przedstawienia da nam tu jeszcze w sali „Sokoła" krakowski teatr ludowy pod dyrekcją p. Stanisława Knake-Zawadzkiego, który już na Wielkanoc ma w nowym teatrze ludowym w Krakowie dawać przedstawienia. Odegra tu nam we czwartek 20 b. m. „Małkę Schwarzenkopf", na której będzie obecna autorka p. Gabrjela Zapolska-Janowska, mieszkająca w Dąbrowy pod Nowym Sączem, następnie w sobotę 22-go b. m. „Dziady", a na pożegnanie w niedzielę 23 b. m. „Lygję".

Dzisiejsze przedstawienie „Sprawy" sztuki Suchowo-Kobylina w 5 aktach zapełniło salę po brzegi i wypadło wyśmienicie.

Publiczność żywo oklaskiwała sztukę i artystów a p. dyrektorowi Zawadzkiemu urządzono owację.

Krynica 18 marca. (Wybory do Rady gminnej.— Reklamacje). Jak już donosiłem, wyłożone zostały listy wyborcze I, II i III koła do przeglądu uprawnionym wyborcom. Przeciw listom wyborczym, zostały jednak wniesione reklamacje, a przeciw odmownym uchwałom komisji reklamacyjnej, rekursa do starostwa w Nowym Sączu, skutkiem czego wybory nowej Rady gminnej, nie mogą być rozpisane.

Najciekawszem jest to, jak starostwo w Nowym Sączu załatwi rekurs p. Mravincsicsa zarządcy zakładu zdrojowego w Krynicy, wniesiony od uchwały reklamacyjnej, której odmówiono dodatkowego wpisania w listę wyborczą komisji zdrojowej, jako korporacji, uprawnionej do głosowania, oraz zakładu zdrojowego, który z tytułu opłacanych podatków, ma również prawo wyborcze.

Powodem tej odmowy jest, że zakład zdrojowy nie leży w terytorjum gminy, tylko obszaru dworskiego. Polacy są za przychyleniem się do rekursu p. Mravincsicsa, Rusini zaś są przeciw temu.

Na burmistrza kandyduje tu także dr Kmietowicz, lekarz zdrojowy i p. Michał Klimczyk, właściciel willi „Tatrzańskiej", prócz dotychczasowego p. Znamirowskiego, byłego posła do Rady państwa.

Jeszcze jeden pasaż otrzyma Lwów w najbliższym czasie. Łączyć on będzie ulicę Karola Ludwika z ulicami św. Stanisława, Rzeźnicką i przez ulicę Rejtana ul. Trzeciego Maja. Twórcą tego nowego pasażu jest kupiec lwowski p. S. Feller, który zakupił cały kompleks domów, przeznaczonych do zburzenia.

Leczenie elektroidem. Ze Lwowa donoszą: Znany wynalazca elektroidu, inżynier Franciszek Rychnowski od dwóch lat blisko prowadził lecznictwo zapomocą tej tajemniczej substancji, głównie w chorobach, powstałych na tle zaburzeń nerwowych, nawet tak ciężkich, jak paraliż i osiągał zdumiewające wyniki, bądź w formie zupełnego wyleczenia, bądź znacznej poprawy.

Proceder ten miał jednak w lwowskim świecie lekarskim stanowczych przeciwników, którzy wyrażali się sceptycznie o możności stosowania niezbadanej dotąd naukowo substancji do celów leczniczych i uważali to za zamach na prawa lekarskiego stanu.

W ostatnich dniach grupa doktorów medycyny postanowiła dać wyraz oficjalny temu swojemu zapatrywaniu i sprzeciwić się u władz przeciwko lecznictwu elektroidem. Sprzeciwienie to stało się jednak niespodziewanie — bezprzedmiotowem, inżynier Rychnowski bowiem zamknął swój zakład leczniczy na czas nieograniczony, a równocześnie rozpoczął starania o patent na swój wynalazek, który dotychczas utrzymywał w tajemnicy.

Hojny bezimienny ofiarodawca. Z Cieszyna donoszą, że bezimiennym ofiarodawcą, który swojego czasu na założenie polskiego seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie złożył hojną ofiarę w kwocie 50 tysięcy koron, jest dr Nestor Bucewicz, lekarz w Warszawie. Nie jest to pierwszy akt ofiarności szlachetnego rodaka. Od wielu lat opiekuje się on gimnazjum cieszyńskiem, które zresztą jemu głównie zawdzięcza swe powstanie w r. 1895. Imię bowiem dra Bucewicza związane jest z wielkim legatem ś. p. Kmity, który umożliwił natychmiastowe założenie gimnazjum. Biblioteka cieszyńskiego gimnazjum zawdzięcza drowi Bucewiczowi najcenniejsze swe dzieła.

Seminarjum nauczycielskie otworzonem zostanie już na początku przyszłego roku. Na zapewnienie bytu seminarjum zebrano już przeszło 100 tysięcy koron.

Oprócz daru p. Bucewicza ofiarowali na ten cel dr Hassewicz z Karlsbadu 10 tysięcy rubli; hr. Maurycy Zamoyski 3 tysiące rubli; ks. Eugenjusz Lubomirski, hr. Ksawery Branicki i panna Antonina Natansonówna — po 1000 rubli; baron Leopold Kronenberg 600 rub.; mecenas Antoni Osuchowski 500 rubli: hr. Feliks Sobański po 2 tysiące koron rocznie; hr. Adam Krasiński po 800 koron rocznie; pan Wilhelm Rosenber 100 marek i t. p. Każdy tydzień przynosi nowe datki i ofiary.

Krajowi hakatyści: Agentur für Landwirschaft und Gewerbe, in Wadowice.

Israel Feilhart Holzgeschirre & Holzspielwaaren-Niederlage, Lachowice bei Sucha.

...kreślę się z wyrazem wielkiego zadowolenia z roku zeszłego i szacunkiem. Adolf Margulies, dzierżawca.

Z Jasła donoszą nam, że w tamtejszym zakładzie fryzjerskim p. Wiktora, zatrudniony jest jako pomocnik fryzjerski, niejaki H. Chuduża, który chociaż Polak śląski wygłasza przekonania i poglądy rażące w wysokim stopniu polską klientelę tego pierwszorzędnego zakładu. Czyż tak trudno o pomocnika Polaka?

Żydowskie pismo. Żydzi stanisławowscy rozpoczęli z 14 b. m. wydawać tam tygodnik niemiecki, p. t. „Stanislauer Nachrichten". Tego nam jeszcze brakowało!

Zamknięte poczekalnie kolejowe. Od podróżujących z Królestwa i z Rosji w stronę Wiednia odbieramy częste zażalenia na zarząd stacji kolejowej w Trzebini. Zarząd niedozwala podróżnym zmuszonym oczekiwać kilka godzin na pociąg idący z Krakowa do Wiednia zatrzymywać się w poczekalni I i II klasy, lecz zamyka je, zmuszając podróżnych do umieszczania się w jakiejś żydowskiej budzie zwanej hotelem. Ma się rozumieć, że człowiekowi przywykłemu do czystości i zdrowego powietrza. jedna nawet noc spędzona w tych warunkach jest męczarnią. Jeżeli prawdą jest, czem się zasłania zarząd stacji, że polecenie zamykania poczekalni wyszło od głównej dyrekcji z Wiednia, a to ze względów oszczędnościowych. to pytamy po co wogóle poczekalnie urządzone bywają i jaki mają cel? W dzień mało kto takowych używa, bo każden woli przebywać na świeżem powietrzu na peronie, w nocy zaś poczekalnie zamykają przed nosem publiczności.

Energiczny dentysta. Korespondent warszawskiego „Dziennika dla wszystkich" donosi z Płocka: W tych dniach dentysta, żyd M. w obecności lekarza, żyda S. w celu dokonania operacji wyjęcia zęba młodej panience N. bez jej wiedzy zachloroformował ją i operację odbywał przeszło godzinę. Policja w tej sprawie wytoczyła śledztwo, ponieważ już raz ujawniono, że ten sam dentysta podczas operacji dla uspokojenia pacjentki przykładał do jej piersi rewolwer, zmuszając w ten sposób do spokojnego zachowania się i zgodzenia na dokonanie operacji.

Nosił wilk. ponieśli i wilka. Z Budapesztu donoszą, że uwięziono tam głośnego z przed paru miesięcy we Lwowie eleganta Fraenkla, który się przedstawiał jako baron Francos, a którego podejrzywano między innemi o kradzież w hotelu Żorża. U nas wypuszczono go na wolność dla braku dowodów. Tymczasem w Budapeszcie pokazało się, że Francos Fränkel, kradł paltoty po kawiarniach budapeszteńskich, jest zatem zawodowym, niepoprawnym złodziejem.

Pożar w fabryce. Borysław. (Tel.) Wczoraj po południu wybuchł w tutejszej fabryce przetapiania wosku ziemnego Wagmanna pożar. Spłonęło kilka domów.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 19 marca.

Za duszę ś. p. Józefa Rogosza odbędzie się dnia 21 go marca (w piątek) o godzinie 9 rano Nabożeństwo żałobne w kościele OO. Karmelitów przed obrazem cudownym Matki Boskiej.

Obwieszczenie. Prezydent miasta wobec tego, że niedorostki płoszeniem przeszkadzają oprawcy w chwytaniu psów wałęsających się bez kagańców, przypomina obwieszczeniem, że ci. którzy udaremniać będą chwytanie psów, pociągnięci będą do sądowo-karnej odpowiedzialności.

W Klubie pocztowym odbyło się we wtorek przedstawienie teatralne i zabawa przy własnej muzyce. Amatorzy odegrali z powodzeniem „Złotego Cielca" Stanisława Dobrzańskiego.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 20 marca.

Z Koła art.-literackiego. Ostatni koncert w Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w piątek dnia 21 marca b. r. Łaskawy współudział przyjęły panie: Eibenschützowa, Siemaszkowa, Sobolewska i Rechtówna oraz pp.: Tarasiewicz, Hock, dr Przybylski, prof. Skarżyński i Recht, tenor bohaterski z Wrocławia. Ten ostatni wykona arję z „Manru". Początek o godz. 8 wieczorem.

Loterja spożywcza na rzecz Domu pracy na Kazimierzu odbędzie się w Wielki Czwartek w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Ze stowarzyszenia nauczycielek. W dniu 23 marca b. r. w niedzielę odbędzie się w lokalu stowarzyszenia nauczycielek (ul. Krupnicza 16) o godzinie 4-tej po południu walne zgromadzenie, na które wszystkich członków stowarzyszenia mamy zaszczyt zaprosić. Liczne zebranie jest pożądane. — Wanda Zeleńska, prezesowa; Emilja Stypkowska, sekretarka.

Koncert religijny. W niedzielę, dnia 23 marca 1902 r. odbędzie się na rzecz zakładu p. Żurowskiej (opuszczonej i najuboższej dziatwy) w sali hotelu Saskiego koncert z następującym programem: 1) S. Saens: Z oratorjum „Potop", na skrzypce solo z towarzyszeniem podwójnego kwartetu smyczkowego, odegra orkiestra wojskowa 56 p. p. 2) Leitner: „Missa S. Antonii: Kyrie i Sanctus", wykona chór kościelny OO. Dominikanów przy współudziale licznych amatorów. z towarzyszeniem instrumentów dętych. 3) Szamotulski: „Spowiedź powszechna", odśpiewa chór a capella. 4) Cherubini: „Ave Maria", odegra orkiestra. 5 a) Palestrina: „Omnes amici mei", b) „Stała Matka boleściwa", odśpiewa chór a capella. 6) Mozart: „Agnus Dei" ze mszy C dur", odegra orkiestra. 7) Foschini: op. 128 „Credo", odśpiewa chór z towarzyszeniem orkiestry. 8) Haller: „Tu es Petrus", odśpiewa chór z towarzyszeniem instrumentów dętych. Początek o godz. 6 wieczorem.

Dyrektor Kotarbiński, jako solenizant, otrzymał wczoraj po pierwszym akcie „Wesela", wspaniały wieniec z napisem na wstęgach: „Kochanemu Dyrektorowi Józefowi Kotarbińskiemu — Artyści teatru miejskiego dnia 19 marca 1902 r."

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo; „Kiermasz kwiatowy", urządzony 16 b. m. na dochód krakowskiego Tow. Oświaty Ludowej, przyniósł czystego dochodu 700 kor. Komitet pań, zajmujący się urządzeniem kiermaszu, składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim paniom i panom, którzy darami lub też osobistym trudem przyczynili się do osiągnięcia pomyślnego rezultatu a w szczególności: pp. L. Brzęckiej, Gołkowskiej, Jawornickiej, kap. Hockowi, Talko Hryncewiczom, Hubaczkównie, dyr. Kotarbińskiej, Józefowi Kurzyckiemu, dyr. zakładu Józefitów. mec. Lisowskiej, B. Maleckiemu, K. Micińskiemu, Karolinie Michalskiej, Mussilom, Al. Rosnerowej, prof. Rostafińskiemu, dyr. Słonińskiej, Starzewskim, H. Szarskiej, hr. Henrykowej Tyszkiewiczowej, St. Zeleńskiej. Na cele kiermaszu nadesłali: hr. Branicka ze Suchej 30 kor., mec. Dadlezowa 20 kor., hr. Henrykowa Tyszkiewiczowa 30 kor. Armatowicz 3 kor. Złożył do rąk M. Hupkowej na fundusz wydawnictw Tow. Oświaty Ludowej hr. Henryk Tyszkiewicz 400 kor.

Za komitet Marja Hupkowa.

Z Towarzystwa Sztuk pięknych. W niedzielę dnia 23 marca 1902, o godzinie 11 tej odbędzie się losowanie dzieł sztuki między członków Towarzystwa.

Teatr p. Olszeniaka przy ulicy Krowoderskiej w budowie znacznie postąpił: w każdym razie wcześniej niż w czerwcu nie będzie oddany do użytku.

Krwawy dzień miała wczoraj ulica Długa. Z jakiego powodu, niewiadomo, — dość, że w jednej z ludowych kawiarń przy tejże ulicy powstała między robotnikami murarskimi i piekarskimi kłótnia, która się zamieniła w krwawą walkę między dwiema partjami; w walce tej piekarze okazali się nietylko bardziej zaciętymi, ale po prostu łaknącymi krwi. Walka z kawiarni przeniosła się na ulicę, gdzie napastnicy i odpierający, jak i obrońcy, literalnie tarzali się w błocie. Dalej bój toczył się po sieniach, na chodniku, znowu w kawiarniach i znowu na ulicy, trwało to wszystko pełne trzy godziny.

Z murarzy ciężko pokaleczeni są Piotr Uchwat, Stefan Włodarczyk i Jan Ladora, których opatrzyła stacja ratunkowa. Dwóch z nich, jako niebezpiecznie pokaleczonych, musiano odesłać do szpitala [illegible] przy ulicy Krzywej, tuż przy Rynku Kleparskim, gdzie Władysław Hendel kozikiem porąbał [illegible] poranieni w głowy. Bój zakończył się pod parkanem przy ulicy Krzywej, tuż przy Rynku Kleparskim, gdzie Władysław Hendel kozikiem porąc Uchwała.

Policja prócz Hendla aresztowała Jana Lekszyckiego, jako podżegacza, Henryka Ochetnickiego i Andrzeja Rysa. Inni pouciekali. Mimo, że z dziesięciu świadków rozpoznało awanturników, żaden z nich nie przyznał się do krwawej bójki.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 20 marca: „Don Carlos", tragedja w 11 obrazach Fr. Szyllera.

W sobotę, 22 marca: „Sen nocy letniej", komedja w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna Bartholdy (po raz pierwszy).

W niedzielę, 23 marca o godz. wpół do 3: „Kościuszko pod Racławicami", przedstawienie dla ludu ku uczczeniu rocznicy powstania Kościuszkowskiego (ceny popularne).

O godz. wpół do 8: „Sen nocy letniej", kom. w 5 akt. W. Szekspira.

Z literatury, teatru i sztuki.

* W tych dniach pojawił się na składzie księgarskim I tom „Kazań wielkopostnych" O. Pawła Segnerego T. J. w przekładzie polskim ks. dra Jakóba Górki, profesora seminarjum biskupiego w Tarnowie. Drugi tom wyjdzie po świętach Wielkanocnych. Ks. dr Górka przeszłego roku przysłał z włoskiego literaturze naszej „Życie św. Anieli Nerici i dzieje założonego przez

nią zakonu Urszulanek“ (uzupełniwszy to dzieło historją tegoż zakonu w Polsce) obecnie znów przyszła kolej na Quadresimale czyli Kazania wielkopostne O. P. Segnerego, jedno z najsłynniejszych dzieł w literaturze kościelnej.

Segnerego bowiem zaliczają do ojców duchownych wymowy włoskiej, a nadto jest pewnem, że Włochy przed i po O. Segnerim nie posiadały mowcy większego nadeń. Tłomacz podawszy w przedmowie szczegóły jego iście ascetycznego życia, na które składało się wszelkiego rodzaju umartwienie ciała, przytacza, iż na wieść zjawienia się O. Segnerego w pewnej okolicy, wyludniały się wsie, niektórzy wyruszali z domu o północy, aby w oznaczonej godzinie stanąć na miejscu. Jak wielka liczba ludzi bywała na misjach O. Segnerego świadczą o tem Komunje jeneralne, do których przystępowało 18 do 20 tysięcy. Koło Genui zebrało się pewnego razu 70 tysięcy.

Skutki misyj O. Segnerego były olbrzymie, tak dalece, iż gdy chciał udać się do Indyj celem nawracania pogan, zakon stanowczo się temu sprzeciwił. Od r. 1665 do 1692 z natchnienia Bożego poświęcał się misjom w różnych krajach włoskich. Umarł 1694 r. a Kościół św. policzy go niebawem w poczet swych świętych. Ks. dr Górka dokonał przekładu bardzo piękną polszczyzną z starego oryginału włoskiego, które wyszło w Parmie 1714 r. Pragnął, jak przyznaje w przedmowie, przysłużyć braciom Kapłanom podręcznikiem misyjnym, których niewiele w literaturze kościelnej się znajduje.

Trudno się na końcu nie powstrzymać od uznania dla tłomacza, gdyż przekład takiego dzieła, jak Quadresimale O. Segnerego, to rzeczywiście benedyktyńska praca.

Nr 6 „Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego“ zawiera: (Ksiądz w najnowszej poezji polskiej. Studjum etyczno-literackie. Ks. G. K.) — Ofiara Kaina i Abla. Ks. dr Jan Bernacki. — Kazanie na Wielki Piątek. (Według kazania ks. Bussla.) — Katechezy liturgiczne dla szkół wiejskich. Ks. Wład. Sarna. — 2. Obowiązek rodziców odszkodowania za dzieci. Ks. dr Szczeklik. — Kary cielesne w szkole. (D. n.) — Z liturgiki. — Z kraju. — Korespondencje. — Konkurs na kazania. — Wiadomości dyecezjalne.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

O Morskie Oko.

Wiedeń 19 marca. W parlamencie po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos prezydent ministrów dr Koerber by dać odpowiedź na rozmaite interpelacje. Między innemi odpowiedział także na interpelację pos. Apolinarego Jaworskiego i tow. w sprawie Morskiego Oka, jakoteż zarazem i na interpelację pos. Daszyńskiego i Rottera wniesioną w tej sprawie. Pan Koerber oświadczył, że sprawa Morskiego Oka wlokąca się już od lat kilku w najnowszym czasie uczyniła znaczny postęp. Udało się bowiem osiągnąć porozumienie między obu sędziami rozjemczymi co do wyboru superarbitra. Jako taki wybrany został dr Jan Winkler, prezydent szwajcarskiego sądu związkowego w Lozannie, który też wybór ten przyjął.

„Wobec tego stanu rzeczy, mówił dr Koerber, mogę wyrazić nadzieję, że orzeczenie sądu rozjemczego w kwestji Morskiego Oka w niezbyt długim czasie nastąpi. Aż do tego czasu usiłowania nasze skierowane są w tym kierunku, by co do stosunków posiadania w obszarze Morskiego Oka dotychczasowy faktyczny stan utrzymać. Wyrażona więc w interpelacji pos. Jaworskiego obawa, że rząd przez czas trwania prowizorjum sporne terytorjum uważać chce za posiadanie węgierskie nie jest uzasadnioną. Rząd stoi raczej co do spornego terytorjum na stanowisku, że jak długo linja graniczna na obszarze terytorjum Morskiego Oka nie jest uregulowaną ostatecznie żadna z obu połów monarchji nie może uważać terytorjum spornego jako wyłącznie do niej należące a także bez porozumienia z władzami drugiej połowy monarchji nie może na niem przedsiębrać aktów urzędowych (Amts-Handlungen).

To stanowisko odpowiada także instrukcji obowiązującej ekspozyturę żandarmerji nad Morskiem Okiem. Podług tej instrukcji żandarmerja austrjacka, jakoteż i żandarmerja węgierska, może się każdej chwili na to terytorjum udać i neutralności tego jak najściślej strzedz. Wprawdzie w ostatnim czasie żandarmi węgierscy nad Morskiem Okiem otrzymali nową instrukcję, która o tyle się różniła od przepisów obowiązujących żandarmów austrjackich, że wychodziła z założenia, że terytorjum sporne prawnie albo przynajmniej faktycznie należy do Węgier. Aby zapobiedz konfliktom, które z tej różnicy obopólnej instrukcji łatwo mogłyby wyniknąć, rozpocząłem rokowania z rządem węgierskim, w celu przeszkodzenia zmianom w dotychczasowej równej czynności żandarmerji i władz obustronnych. Co się tyczy ostatecznie pytania zawartego w interpelacji posła Jaworskiego w sprawie postępowania sądu rozjemczego, jest rzeczą zrozumiałą, że rząd pod tym względem nie chce przesądzać postępowania sądu rozjemczego, zdaje mu się jednakże, że nie ulega żadnej wątpliwości, że sąd rozjemczy nie przystąpi do wydania swego wyroku nie przekonawszy się na miejscu i nie zbadawszy poprzednio na miejscu, terytorjum będącego przedmiotem sporu.

Tak samo co się tyczy powołania, względnie przesłuchania delegata galicyjskiego Wydziału krajowego przez sąd rozjemczy — nie ma żadnej przeszkody i dotyczące żądanie zostało już sądowi rozjemczemu podane do wiadomości, a sąd rozjemczy ukonstytuowawszy się poweźmie o tem uchwałę.

Prezydent ministrów dr Koerber odpowiadał następnie jeszcze na długi szereg interpelacyj. — Gdy skończył przystąpiono do porządku dziennego.

Prowizorjum budżetowe uchwalono w trzeciem czytaniu.

Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad etatem szkół wyższych.

Mowa ministra Hartla.

Minister oświaty Hartel zabrawszy głos odpiera zarzuty podniesione przeciw jego osobie i oświadcza, że mimo tych zarzutów uznaje z wdzięcznością przemówienia wszystkich posłów, którzy dowiedli, że bardzo gorąco zajmują się sprawami szkół wyższych.

Co się tyczy założenia nowych szkół wyższych, minister wskazuje na to co już doniósł, a mianowicie na najważniejsze i niezbędne warunki przy zakładaniu nowych uniwersytetów.

Przedewszystkiem rozchodzi się o siły nauczycielskie i o pokonanie trudności finansowych, celem zapewnienia sobie sił nauczycielskich; podano na to sposoby, jakimiby można w bardzo krótkim czasie zaopatrzyć się w siły nauczycielskie, a mianowicie pos. Romańczuk twierdził, że zarząd oświaty powinien tylko rozpocząć z systemizowaniem posad nauczycielskich, a wtedy się znajdą akademickie siły nauczycielskie. Sprawa ta robi na mnie takie wrażenie, jak gdyby kto chciał zaprządz konia głową do wózka. (Oklaski w Izbie).

W interesie przeprowadzenia wszystkich życzeń z najlepszą wolą, muszę nazwać taki sposób postępowania niewłaściwym. W rzeczywistości zarząd oświaty posiada dziś już środki, by módz poprzeć studentów, chcących się poświęcić karjerze akademickiej. Spodziewam się, że te środki zostaną rozszerzone i powiększone. Oświadczam także, że studenci bez względu na to, do jakiej narodowości należą, jeżeli tylko budzą nadzieję, że mogą doprowadzić do czegoś, znajdą pomoc wśród walki o byt i uczynię to o ile będę mógł.

Dalszym warunkiem do założenia uniwersytetu jest sprawa finansowa. Jest to sprawa bardzo ważna. Założenie uniwersytetu kosztuje bardzo dużo, — uniwersytet, mający odpowiedzieć swemu zadaniu, musi być dobrze fundowany.

Gdybyśmy chcieli we wszystkich tych miastach, o których tu mówiono, pozakładać uniwersytety, to potrzebaby miljonów na stworzenie jedynie tylko zewnętrznego aparatu dla tych uniwersytetów. A nawet gdyby akademickie siły nauczycielskie i środki finansowe już istniały, to dzisiejsze narodowe sprzeczności, z powodu których uniwersytety dziś cierpią, utrudniają spełnienie życzeń wyrażonych w obecnej chwili, jeżeli nie czynią je wprost niemożliwemi do przeprowadzenia.

W zasadzie każda narodowość życzy drugiej narodowości uniwersytetu, gdy się zaś przystąpi do praktycznego przeprowadzenia, wyłaniają się trudności, co do wyboru miejsca i tak dalej.

Gdyby nawet rozwiązanie tej kwestji było o wiele pilniejszem niżeli to jest w rzeczywistości nie możnaby tego zrobić zbyt pośpiesznie albo w sposób, któryby uniemożliwiał definitywne pojednanie stron, czy też na długi czas uczynił to ojednanie możliwem.

Następnie minister Hartel omawiał sprawę założenia czeskiej techniki w Bernie.

Sprawa posła perskiego w Wiedniu.

Wiedeń 20 marca. Prezydent gabinetu dr Koerber odpowiedział na wczorajszem posiedzeniu Izby między innemi także na interpelację pos. Breitera w sprawie perskiego posła w Wiedniu, Nerimana Khana. Prezydent bronił posła od stawianych mu zarzutów, przyznał, że do ochmistrza dworu wpłynęła rzeczywiście skarga przeciwko Nerimanowi o 10.000 reńskich, należy jednak czekać na rozstrzygnięcie tej sprawy.

Mowa pos. Czajkowskiego.

W dalszym ciągu dyskusji nad tytułem „Szkoły wyższe“ zabrał głos pos. Czajkowski. — Mowca podnosi, że przy ułożeniu kontyngentu mowców wielkie stronnictwa ze względów oportunistycznych zostały upośledzone. Sądzę — powiada — że autonomiści muszą się ograniczyć w swych przemówieniach, ponieważ wiedzą, że wszelkie przewlekanie dyskusji w Radzie państwa oznacza ukrócenie przyszłej sesji sejmowej.

Podnosi dalej konieczność wybudowania gmachu wydziału rolniczego w Krakowie i oświadcza: My nie traktujemy naszego szkolnictwa wyższego ze stanowiska politycznego ani stronniczego, tylko ze stanowiska rzeczowego i cywilizacyjnego. Sądzimy, że każde dążenie, mogące obniżyć poziom kulturalny uniwersytetu, jest zgubne. (Oklaski na ławach polskich). Mowca przechodzi do uniwersytetu lwowskiego i oświadcza, że gmach jego grozi zawaleniem, a podtrzymuje się go tylko sztucznie. (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków). Wskazuje na braki na wydziale medycznym, który założono bardzo późno i z wielkiemi ofiarami ze strony kraju. Na klinice dermatologicznej chorzy z powodu braku sal są narażeni na zarażenie się. (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków). — Koniecznem także jest zbudowawanie osobnego pawilonu dla chorób zakaźnych.

W końcu mowca oświadcza: Stronnictwa podtrzymujące państwo — a rozumię przez to także stronnictwa, które z oburzeniem odpierają każdą akcję, dążącą do rozbicia państwa, lub do obniżenia poziomu i godności parlamentu. (Oklaski na ławach polskich) — mają obecnie także prawo żądać, aby krajom, które reprezentują, nie działa się krzywda. (Oklaski u Polaków). Rząd powinien do tego się przyczynić, to też spodziewam się, że w przyszłorocznym budżecie usprawiedliwione i umiarkowane żądania naszego kraju zostaną w zupełności uwzględnione. — (Żywe oklaski na ławach polskich).

Następuje szereg faktycznych sprostowań.

Niemcy na Bukowinie.

Pos. Mikolaj Wasilko oświadcza, że nietylko imieniem Rusinów, ale także imieniem Rumunów musi odpowiedzieć na wywody pos. Skedla. — Stwierdza, że na dwa dni przed odmówieniem przyjęcia ruskich akademików na uniwersytet czerniowiecki przyjęto tam dwóch innych studentów, ponieważ niemieccy profesorowie spodziewali się, że wstąpią do politycznego niemieckiego Towarzystwa. Twierdzenie pos. Skedla, jakoby Rusini nie byli zmuszeni wystąpić z uniwersytetu lwowskiego, uważa mowca za zły dowcip, występuje też przeciwko temu, aby obcokrajowiec, jak Skedl, który przybył z daleka na Bukowinę, chciał tam odgrywać wielką rolę polityczną. — Senaty akademickie w Pradze, Wiedniu i Krakowie przyjęły studentów ruskich, tylko senat czerniowiecki odmówił. Nie stało się to z przyczyn rzeczowych, tylko ze względów politycznych. Mimo, iż Niemcy na Bukowinie liczą tylko 50.000 głów, a ludność ogółem wynosi 730.000, Niemcy mają wszystkie urzędy naczelne w swych rękach.

Groźbę pos. Skedla, że w razie gdyby rząd nie uwzględnił życzeń Niemców bukowińskich, wejdą do Izby radykalne żywioły z Bukowiny, uważa mowca za śmieszną. — Mowca podtrzymuje swe twierdzenie, że prezydent sądu krajowego w Czerniowcach, Clar, prowadzi politykę. Zamianowano Kozaka dyrektorem gimnazjum niemieckiego w Czerniowcach, bo nie można było zamianować prof. Wolfa, który jest przewódcą politycznego Towarzystwa niemieckiego na Bukowinie i prowadzi agitację przeciwko Rusinom i Rumunom.

Mowa referenta pos. Starzyńskiego.

Referent pos. Starzyński przypomina rezolucję, uchwaloną przez komisję budżetową, a wzywającą rząd, aby się zajął planem kolejnego zaspokojenia potrzeb istniejących szkół wyższych.

Przechodzi dalej do sprawy czeskiej politechniki w Bernie i twierdzi, że nie może podzielać zdania, jakoby założenie takiego zakładu mogło nastąpić tylko w drodze legislatywnej. Zało-

żenie szkoły, a więc także politechniki, jest aktem administracyjnym, a nie aktem ustawodawsta.

Tylko uchwalenie środków na te instytucje należy do parlamentu, a mowca spodziewa się, że parlament te środki uchwali. Co się tyczy założenia nowych uniwersytetów, w komisji budżetowej z żadnej strony nie stawiano podobnego wniosku. Wszyscy zapewne uznają, że założenie nowych uniwersytetów jest przedewszystkiem kwestją finansową: wszyscy też zapewne pragną uniknąć tego, aby ze sprawy uniwersytetów robiono przedmiot walki.

Następnie zwraca się sprawozdawca przeciwko posłowi Bergerowi, który zarzucił ministrowi oświaty, że jest ministrem dla rzymskiego wyznania, a przeciw oświacie. Taką przesadą z pewnością niczego nie można osiągnąć. Zarzut uczyniony ministrowi Hartlowi jest niesłuszny, bo każdy musi przyznać, że minister jest ozdobą niemieckiej nauki i człowiekiem na wskróś kulturalnym. (Oklaski).

Powiedziano dalej, że Kościół katolicki od wieków wprowadzał ludzkość w błąd. Mowca ma przekonanie, że Kościół katolicki raczej dobrze ludzkość prowadził, a to samo przekonanie podzielają też prawie wszyscy historycy, nietylko katoliccy, ale wogóle chrześcijańscy. — Zastanawiając się dalej nad tem, doszliśmy w końcu do roztrząsania która religja jest najlepsza, a o tem nie można debatować w parlamencie, ani nawet rozstrzygać w drodze większości $^{2}/_{3}$. (Wesołość).

Z tej samej strony zrobiono zarzut, że parlamentaryzm austryjacki upada. Mowca odpowie na to, że rzeczywiście musi się to przyczynić do upadku parlamentaryzmu, jeżeli wszystko, co jest austryjackiem, poniża się, a wszystko „Reichsdeutsch“ chwali pod niebiosa; jeżeli się w tej Izbie wznosi okrzyki na cześć monarchy obcego państwa i jeżeli wreszcie wywołany tem słuszny protest nazywa się patrjotycznym „Uberbrettlem“. (Oklaski na prawicy).

Co się tyczy egzort świątecznych, sprawozdawca zaznacza, że egzorty te są przeznaczone tylko dla dzieci katolickich, a więc nie można mówić o przymuszaniu jakiegoś wyznania.

Sprawozdawca odpiera następnie zarzut sławizacji urzędów w Austrji. Według wszystkich statystyk, a także według ostatniego spisu ludności, Niemcy tworzą tylko $^{1}/_{3}$ ludności Austrji. Austrja więc nie może być w żadnym razie uważaną za państwo czysto niemieckie, a w następstwie tego nie może być także rządzoną w duchu czysto-niemieckim. Przekonanie klubu wszechniemców sprzeciwia się przekonaniu większości narodów w Austrji. (Oklaski na prawicy). Od czasu utworzenia państwa niemieckiego jest warunkiem bytu Austrji, by nie uważano jej za państwo niemieckie, a więc także nie rządzono w duchu czysto-niemieckim. Inaczej zgubny los czeka to państwo. (Oklaski na prawicy; wołania: Schluss!, kończyć! na lewicy).

Sprawozdawca polemizował obszernie z pos. Barwińskim, dając krótki pogląd na historję uniwersytetu lwowskiego. Nie można mówić o uniwersytecie lwowskim jako utrakwistycznym w tem znaczeniu, że profesorowie mogą wykładać, jak im się podoba, albo po polsku albo po rusku, natomiast wolno na tym uniwersytecie założyć więcej katedr ruskich. Ruska wiedza i nauka jest pielęgnowaną we Lwowie i rozwija się ciągle.

Głosowanie.

Przystąpiono do głosowania.

Bar. D'Elwert wnosi, aby w preliminarzu za rok 1902 przy wydatkach zwyczajnych zmienić pozycję 522.900 kor. na 336.945 kor. — jest to pozycja na wyższe szkoły techniczne — i aby w ten sposób nie uposażać czeskiej szkoły technicznej w Bernie.

Pos. Gross wnosi, aby nad kredytem, przeznaczonym dla obu szkół technicznych w Bernie głosować osobno, imiennie.

Pos. Berger wnosi, ażeby z „extra ordinarium“ wykreślić cyfrę, przeznaczoną dla czeskiej szkoły technicznej i proponuje także imienne głosowanie nad tą propozycją.

Paragrafy 1—14 przyjęto w zwykłem głosowaniu, § 15, zawierający wydatki zwyczajne dla czeskiej politechniki w Bernie został w imiennem głosowaniu 191 głosami przeciw 136 głosom przyjęty. (Oklaski u Czechów).

Przy głosowaniu nad extra ordinarium wnioski komisji, uwzględniające także wydatki dla czeskiej szkoły politechnicznej w Bernie, zostały przyjęte 203 głosami przeciw 140 głosom. (Powtórne żywe oklaski na prawicy).

Reszta paragrafów etatu „szkoły wyższe“ i rezolucja zostały przyjęte.

Szkoły średnie.

Przystąpiono do rozdziału „szkoły średnie“.

Referent hr. Stürgkh wnosi przyjęcie budżetu wraz z rezolucją, by słoweńskie gimnazjum w Cylei zostało zniesionem, a w jego miejsce urządzone w Marburgu gimnazjum słoweńskie.

Pos. Albrecht wskazuje na wczorajszą mowę pos. Schoenerera i twierdzi, że wspólne postępowanie z wszechniemcami staje się coraz bardziej niemożliwem.

Pos. Berks występuje stanowczo przeciw rezolucji pos. Stürgkha.

Koniec posiedzenia.

Następnie posiedzenie przerwano o godzinie wpół do 8-ej wieczorem. Następne posiedzenie dziś o godz. 10 przed południem.

Mianowania.

Wiedeń 20 marca. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zezwolił na przeniesienie dyrektora lwowskiej poczty Jana Seferowicza do IV kl. rangi ad personam.

Wiedeń 20 marca. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował radcę budownictwa przy centralnym zarządzie poczt. i telegr. w ministerstwie handlu, Jana Rutkowskiego, starszym radcą budownictwa we Lwowie.

Zwycięstwo antysemitów.

Wiedeń 29 marca. Przy wczorajszych uzupełniających wyborach do Rady miejskiej z 2 ciała wyborczego, wybrano 4-ech kandydatów antysemickich i 1 niemiecko-postępowego.

Przy wyborach do Rady okręgowej (Bezirksrath), z 2 ciała wyborczego w 4 dzielnicach wybrano samych kandydatów antysemickich.

Rozruchy w Petersburgu.

Petersburg 20-go marca. Ogłoszone wczoraj sprawozdanie urzędowe o rozruchach ulicznych z dnia 16 b. m. stwierdza, że demonstranci obnosili czerwone sztandary, okryte podburzającymi napisami. Prezydent miasta ukarał aresztem do 3 miesięcy 87 osób — między niemi 45 studentów — za przekroczenie przepisów policyjnych o zgromadzeniach. Przeciwko przewódcom demonstracyj zarządzono śledztwo sądowe.

Prześladowania studentów słowiańskich.

Berlin 20 marca. W ostatnich dniach wydalono z Prus 40 polskich i rosyjskich studentów, przeważnie słuchaczów wyższych szkół technicznych, jak się wyraża edykt, weil sie sich missliebig gemacht haben. Kilku studentów rosyjskich jeszcze przed otrzymaniem nakazu opuszczenia Prus, wyjechało do Szwajcarji.

Poznań 20 marca. Wczoraj wydano rozporządzenie, wydalające studentów słowiańskich, a w szczególności Polaków, zagranicznych poddanych, ze wszystkich zakładów naukowych w Ks. poznańskiem i na Śląsku, a w szczególności zaś z wszechnicy wrocławskiej. Wydalenie dotknie około 650 młodych ludzi.

Prasa niemiecka o Schoenererze.

Kolonja 20 marca. „Koelnische Ztg.“ występuje przeciw Schoenererowi za jego wykrzyknik, w parlamencie austrjackim — Schoenerer jest politycznym Don Kichotem. Okrzyk „Hoch Hohenzollern“ został przez Schoenerera poniżony do okrzyku walki i podburzania. Tylko niepojęte polityczne zacietrzewienie może taki okrzyk wywołać. Szczęściem nikt go nie bierze na serjo. Rząd niemiecki kilkakroć i zupełnie jasno dał do poznania, że sprzeciwia się wszelkim dążnościom do zmiany obecnych stosunków między państwem niemieckiem a Austrją. Trudności, wynikłe z tego, mogłyby być większe niż korzyści. — Obecny stosunek jest najkorzystniejszy i dlatego stanowczo należy się zastrzedz przeciw nadużywaniu wykrzyku „Hoch Hohenzollern“.

Berlin 20 marca. „Norddeutsche Allg. Ztg.“ pisze o wczorajszej mowie pos. Schoenerera w parlamencie austrjackim: „Książę Bismarck trzymał się zawsze zasady, że nie należy mięszać się do spraw wewnętrznych innego państwa i że trzeba szanować dynastje, ponieważ to jest gwarancją dobrych międzynarodowych stosunków politycznych. Szczególnie tyczy się to stosunku państwa niemieckiego do zaprzyjaźnionego państwa austro-węgierskiego i wzajemnego stosunku obu monarchów. Stosunek ten jest dziś taki sam jak za czasów cesarza Wilhelma Wielkiego i jego wielkiego kanclerza. Pos. Schoenerer grubo zbłądził wczorajszym wykrzyknikiem w austrjackiej Izbie posłów i dał przez to tylko zachętę wrogom, oraz żywiołom rozstroju.

Francja i Rosja o traktacie angielsko-japońskim.

Paryż 20 marca. Ajencja Hawasa ogłasza następującą notę dyplomatyczną: — Reprezentanci Francji i Rosji doręczyli wczoraj ministrom spraw zagranicznych mocarstw, które podpisały protokół pekiński z r. 1901 następujące oświadczenie: Złączone sojuszem rządy Francji i Rosji, zawiadomione o zawarciu traktatu angielsko-japońskiego z dniem 30 stycznia 1902 roku i o jego celu utrzymania status quo i zapewnienia pokoju w Azji wschodniej, oraz utrzymania niezawisłości Chin i Korei, które to kraje mają stać otworem dla handlu i przemysłu wszystkich narodów, przyjęły z zadowoleniem te główne jego zasady, na których się same w swych kilkakrotnych oświadczeniach opierały i które stanowią podstawę ich polityki.

Oba rządy są przekonane, że zachowanie tych zasad stanowi zarazem ochronę ich specjalnych interesów w wschodniej Azji. Atoli rządy uważają za odpowiednie zwrócić uwagę na tę możliwość, że atak ze strony trzeciego mocarstwa albo ponowne rozruchy w Chinach mogą niezawisłość Chin i swobodne rozwinięcie się tego kraju uczynić wątpliwem. Ponieważ przez to ich własne interesy mogłyby być narażone, oba rządy zastrzegają sobie w danym wypadku użycie środków, któreby stanowiły ochronę dla ich interesów.

Lwów 20 marca. Marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki z żoną przepędzą święta wielkanocne w Krzeszowicach.

Wiedeń 20 marca. Namiestnik hr. Piniński przybył wczoraj do Wiednia.

Minister dr Rezek wyjeżdża pojutrze na południe, celem poratowania zdrowia i powróci dopiero w połowie kwietnia.

Petersburg 20 marca. Przybył tu jenerał-gubernator warszawski Czertkow.

Zatwierdzenie.

Wiedeń 19 marca. „Wiener Ztg“ donosi, że minister oświaty zatwierdził rozszerzenie „viniam legendi“ prywatnego docenta studjum biblijnego Nowego Testamentu ks. dra Tytusa Myszkowskiego na studjum biblijne Starego Testamentu na wydziale teologicznym uniwersytetu we Lwowie.

Eskadra austrjacka.

Madryt 19 marca. Oficerowie i komendanci eskadry austro-węgierskiej odjechali do Carthageny. Eskadra odjeżdża dzisiaj do Barcelony.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·35, Renta majowa 101·65, Węg: renta koronowa 97·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 695·50, Akcje węg. 707·50, Akcje Anglobanku 287·—, Akcje Unionbanku 567·50 Akcje Länderbanku 427·25, Akcje kolei państ. 676·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 326·50, Akcje tytoniowe 296·50, Akcje Alpiny 393·50 Losy tureckie 111·75, Ruble 254·—.

Cukier (sały) 16·80, spirytus (spok.) 38·20, nafta niezmieniona.

Po zamknięciu. Kredyty 696·50.

Usposobienie. Po sprzedażach miejscowych zamknięcie z powodu lepszych notowań zagranicznych silniejsze.

Berlin 19-go marca 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 218·60, Towarzystwo dyskontowe 195·50.

Wypożyczamy

12 lub 6 pism perjodycznych podług wyboru

w 2 tygod. po wyjściu 15 kor. względnie 9 kor. kwartalnie
w 3 tygod. po wyjściu 12 kor. względnie 7 kor. kwartalnie
w 4 tygod. po wyjściu 9 kor. względnie 5 kor. kwartalnie
w 5 tygod. po wyjściu 7 kor. względnie 4 kor. kwartalnie
od 6 do 13 tygod. po wyjściu 6 kor. względnie 4 kor. kwartalnie
od 13 tygodnia począwszy 12 pism kor. 1·20 miesięcznie.

Od 8 tygod. począwszy, wysyłamy też te pisma abonentom **zamiejscowym** (pisma pozostają własnością abonenta) 12 pism 20 kor., — 6 pism 14 kor. kwartalnie.

Abonament pism perjodycznych z I-szej i z 2-giej ręki, po cenie zniżonej (abonament ten należy jednak zamówić **na tydzień** przed rozpoczęciem kwartału.)

Zwykłe prenumeraty na **wszystkie** dzienniki i czasopisma wykonywamy zawsze sumiennie i dokładnie.

Na żądanie cenniki i dokładne wyjaśnienia. 3439 6 0

Główna Ajencya Dzienników i Ogłoszeń

J. Hopcasa i A. Salomonowej

Kraków, plac Maryacki L. 2.

OLGEINUM

jest najlepszym i najskuteczniejszym **środkiem przeciwko grzybowi** w domach drewnianych i murowanych. — Do nabycia u **Michała Mikoś** przedsiębiorcy budowlanego **w Tarnowie** ul. Bandowskiego. 3596

Młody człowiek

lat 23, z IV kl. gimn., usunięty od kolei z powodu redukowania personalu, z chlubnem świadectwem, **poszukuje zajęcia** na jakiejkolwiek stacyi lub w innem biurze. Łaskawe zgłoszenia pod: „M. W. poste restante Jasło. 3580

ZASTĘPCY

dla zachodniej Galicyi z siedzibą w Krakowie są poszukiwani **pod nadzwyczaj korzystnymi** warunkami przez pierwszorzędne Towarzystwo ubezpieczeń życiowych. Wymaga się jednak od P. T. zgłaszających się: udowodnienia szerokiej znajomości jak i możności złożenia kaucyi. Zgłoszenia: Lwów, fach pocztowy L. 83. 3175 4 6

SZYNKI

wędzone, bez kolanka po 80 ct. za 1 klg.

KIEŁBASY

siekane, czysto wieprzowe po 75 ct. za 1 klg.

BOCZEK

(wędzonka) do gotowania po 75 ct. za 1 klg.

posyła odwrotnie za zaliczką

masarnia M. Wałaszkiewicza

w Dębicy. 3409 5 5

Dom piętrowy

obejmujący z ogrodem i podworcem 230 sąg □ i 7 okien frontu, z 19 ubikacyj się składający, między którymi są dwa sklepy na handel, przy głównej ulicy w Podgórzu położony, jest do zamiany na małą realność w Dębnikach lub w przedmieściu Krakowa, — a nawet na parcelę z dopłatą. Adres poda Adm. „Głosu Narodu“. 3401 4 3

Gmina Limanowa

wydzierżawi **dom** w rynku, z siedmioma ubikacyami, sklepem, kuchnią piwnicą, tudzież 2 składy, stajnia, i z ogrodem jarzynowym, kwiatami, drzewami owocowemi, parkiem, piwnicą i studnią w ogrodzie od 1 kwietnia 1902 r.

Oferty mogą być wnoszone do urzędu gminnego w Limanowy do końca marca rb. 3579

RZĄDCA

bezdzietny, we wszystkich gałęziach gospodarczych obeznany, z długoletnią praktyką na Śląsku i Galicyi, **poszukuje posady**. Adres: „P. P.“ poste rest. Jasło. 3512 5 5



Herbata z Brodów

Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 3107

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DEMOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej, w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—

Herbata z Brodów

Na zbliżające się Święta Wielkanocne

polecają

znakomite **Piwo marcowe**

i zdrowotny **Porter Tenczyński**

w beczułkach po 1/1 1/2 1/4 i 1/8 hekt.

oraz w skrzynkach po 50 i 25 butelek

Piwo pasteryzowane

Zakłady fabryczne LESZKA PRUS WIŚNIOWSKIEGO

w Tenczynku, stacya Krzeszowice.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

Ceny umiarkowane. 3585 2 0

Reprezentacya: **w Krakowie ulica Bracka Nr. 11, we Lwowie Emil Jolles Pasaż Hausmana**



MAUTHNERA

polski Katalog Nasion o 216 stronach i 500 ilustracyach, wyszedł właśnie z druku i wysyła się go na żądanie darmo i opłatnie.

Edmund Mauthner

C. i k. Nadworny Skład Nasion

BUDAPESZT, UL. ROTTENBILLERA L. 33.

Mauthnera NASIONA

są **słynne** i 3397 **nieprześcignione.**

Podręcznik o 160 stronach, zawierający wskazówki uprawy nasion warzywnych i kwiatowych, dołącza się do każdego zamówienia bezpłatnie.

Korespondencya polska.

Wydawnictwa H. H. Hitschmanna.

Wiener Landwirthschaftliche Zeitung

Österreichische Forst- und Jagd-Zeitung

Allgemeine Wein-Zeitung

Der praktische Landwirth. — Der Oekonom.

nie znajdują się więcej przy Dominikanerbastei 5, tylko

Wien, I., Schauflergergasse 6.

w bliskości c. k. Dworu, Volksgarten, Michaelerplatz, Kohlmarkt i Herrengasse.

„Odznaczona medalami“

parowa dystylarnia wódek zdrowotnych

pod firmą 3433 2 5

Edward Urban

Kraków. ul. Wiślna L. 1,

poleca

przy nadchodzących Świętach

najprzedniejsze: likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.

Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki Dubois Lizzée i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t. d.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Na Zwierzyńcu

blisko klasztoru

2 domy murowane, jeden kryty dachówką, drugi gontem, okna barokowe, piece kaflowe, kloaki angielskie. słowem wygodnie, dobrze zbudowane z ogrodem z frontu i w tyle ze stajnią oraz około pół mrg. gruntu, jest za 6 500 złr., z długiem 3.500. za dopłatą 3.000 złr. **do sprzedania.** Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“ Kraków. 3289 13 0

PANIENKI

uczęszczające do zakładów naukowych. znajdą wygodne umieszczenie przy rodzinie obywatelskiej ul. Batorego L. 1, I piętro, L. 17. Tamże pokój duży frontowy, z meblami, na żądanie z całem utrzymaniem, od 1-go kwietnia do wynajęcia Osoby prywatne chcące jeść zdrowe i smaczne obiady, zechcą się zgłosić pod wyżej podanym adresem.

Wydalony z Prus

wskutek hakaty ojciec z 3-giem dzieci, bez żadnego sposobu do życia, prosi o jakiekolwiek zajęcie lub datki, aby z głodu nie umrzeć. Adres wskaże Administr. „Głosu Narodu“. 3446 6 5

Poszukuję do kupna

w okolicy górzystej, blizko kolei i miejscowości, gdzie jest doktor i apteka, **domu pojedynczego** z kilkoma stancyami i kuchnią, oraz 2 do 3 mórg ogrodu na letni pobyt potrzebnego. — Oferty z podaniem ceny adresować do Administracyi „Głosu Narodu“. 3532 3 3.

Do wynajęcia od 1 kwietnia

Dwa pokoje frontowe z osobnym wchodem — a może być z całem utrzymaniem. Ulica Lubicz Nr. 26, parter na prawo. 3538 4 5

Pomocnik fryzyerski

zostanie zaraz przyjęty. 3583

K. Ryżmanowski Kraków, Szewska 2.

Zarząd Kasy chorych

przy Tow. farm. „Unitas“

zawiadamia niniejszem, iż doroczne **Walne zebranie** Kasy chorych odbędzie się w dniu 23 marca 1902 r. w lokalu własnym przy ulicy Mikołajskiej L. 2, I piętro, o godzinie 10-tej przed południem.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie roczne z czynności Zarządu, z obrotu funduszów i rocznego bilansu. Przyjęcie do wiadomości sprawozdania i udzielenie absolutoryum ustępującemu Zarządowi.
3. Wybór 2 delegatów członk. Kasy chorych do Zarządu.
4. Wybór jednego delegata do Komisyi rewizyjnej
5. Wybór 3 członków Sądu polubownego i jednego zastępcy.
6. Wnioski i interpelacye.

W razie gdyby Walne Zebranie z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, **następne odbędzie się w dniu 7 kwietnia b. r.**

Zarząd Kasy chorych

przy Tow. farm. „Unitas“

Kazimierz Bojarski sekretarz. *A. Śmieszek* prezes.

K. Wiszniewski delegat. 3567 2 3

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, **wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie** nieuleczalnie chorą córkę, o **wspomożenie** jakiemkolwiek datkiem, **aby podczas** zbliżających się Świąt Wielkanocnych bodaj ciepłą strawą pożywić się mogła.

Łaskawe datki na ten cel **przyjmuje** Administracya „Głosu Narodu“ **Kraków** ulica św. Jana Nr. 3. **3170**

Pokój frontowy

umeblowany, z osobnem wejściem na parterze, z wiktem lub bez, każdego czasu do wynajęcia. Adres poda Adm. „Głosu Narodu“. 2570 2 2

Dla Smakoszów

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, **stara**

żytniówka

niech pośle do **Składu Win Greckich, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7,** po buteleczkę z r. 1886

za 2 korony,

a będzie się nią delektować.

PANNA młoda, inteligentna, przyjemnej powierzchowności, posiadająca odpowiednie uzdolnienie, — **poszukuje** miejsca kasyerki lub sprzedającej w większym sklepie. Na żądanie może być kaucya. Adres: „R. R.“ poste restante Kraków. 3559 2 3

Rzadka sposobność

Dla Prenumeratorów „Głosu Narodu“

za 6 koron 50 halerzy

Józef Rogosz ›Motory życia‹	2 tomy
— ›Nad Jeziorem‹	2 tomy
— ›Wspomnienia z roku 1870‹ opowiadania z wojny prusko-francuskiej	1 tom
(Madame Sans Gene) ›Dziwne koleje‹ romans historyczny z czasów Napoleona I.	1 tom
Werner ›Swobodny lot‹	2 tomy

ADMINISTRACJA

Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści

Kraków, ulica św. Jana L. 3.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.